

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański
 wychodzi codziennie, z wyjątkiem
 dni poświętych.
 Przedpłata kwartalna
 w miejscu 2 tal.,
 a z Dodat. rolniczym
 3 tal.
 Na Pocztach krajowych
 3 tal. 13 sgr. 9 fen.,
 a z Dodat. rolniczym
 3 tal. 13 sgr. 9 fen.

Denunciacja
 i Obwieszczenia
 opłaca się
 po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
 Pojedyncze egzempl.
 sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
 w Expedycy
 przy Placu Wilhelm. nr. 8.
 Listy
 do Redakcy i do Expo-
 dycy winny być
 frankowane.

№ 231.

Sroda 8 października 1862.

№ 231.

Poznań, 7 października. Prowadzimy dalej sprawozdanie z rozpraw pruskiej izby poselskiej nad polskimi petycjami językowymi na posiedzeniu z dnia 22 września.

Po przejściu do porządku dziennego nad petycją pana K. Niegolewskiego, przychodzi pod dyskusją petycja p. Buchowskiego z Wągrowieckiego oraz innych członków komisji do rozkładu podatku gruntowego. Poseł Stanisław Stablewski otrzymuje głos ku obronie tej petycji i w te przemawia słowami:

„Poseł Stableski. „Panowie! Zabierając głos z okazji niniejszej petycji, dwojaki obowiązek mam na względzie, bo nie tylko dotyczy ona mnie samego jako członka komisji obywatelskiej do rozkładu podatku gruntowego, ale i należy bronić mi w ogóle ojczystego języka, który jest jednym z najwyższych duchowych dóbr człowieka.

„Raport komisyjny na str. 33 mówi o petycji pewnej liczby komisji obywatelskich do rozkładu podatku gruntowego. Nie byłbym podniósł tego błędu, gdyby nie zachodził szczególny związek pomiędzy nim a zasadniczym zapatrywaniem się szanownej komisji, która tę komisją obywatelską do rozkładu podatku gruntowego oświadcza być władzą państwa, i z członków tej komisji obywatelskiej do rozkładu podatku gruntowego chce zrobić urzędników.

„Nie mogę się zgodzić na to zapatrywanie, które mi się widzi być zbyt biurokratycznym, a na takich zasadach można by z każdego obywatela zrobić urzędnika. Pozwólcie mi, panowie, przeczytać, co powiada Welckera Słownik Publiczny o członkach korporacji:

„Tylko starania władz rządowych, nowszych czasów niestety zbyt częste, aby się despotycznie ile się da rozszerzyć, w wszystkie inne upoważnienia i prawa niejako połączyć i przez to znieść wszelką samoistność obywatelską i korporacyjną, w nowszych Niemczech gęsto na to naprowadzili, by osoby pomienione uważać jakoby za właściwych sług państwa.”

„Jakoż mojem zdaniem zapatrywanie się komisyjne nie ma żadnej prawej podstawy. Porównawszy obowiązki i prawa rzeczywistych urzędników z charakterem i upoważnieniem członków komisji obywatelskiej do rozkładu prawa gruntowego, zobaczymy nasamprzód, że tu brak ciągłego stósunku, będącego koniecznym przymiotem każdego urzędnika (Koch, Prawo Krajowe, Część II, tytuł 10).

„Jeżeli jeszcze nieco bliżej się przypatrzymy zasadom które do wszystkich urzędników porównano się stósują, różnica ta jeszcze wyraźniej występuje. Członkowie komisji obywatelskiej do rozkładu podatku gruntowego nie składają przysięgi służbowej żądanej w artykule 108 ustawy konstytucyjnej, nie są instalowani i nie są poddani żadnej urzędowej władzy dyscyplinarnej. Kwalifikacja ich nie zawisa od egzaminu rządowego, ale opiera się na zaufaniu spółobywateli, dla tego nie można ich ani zeniósć na inne miejsce, ani na spoczynek, ani zawieszania ani oddalać z urzędu. Przyjmując urząd nie obierają powołań, mogą zatem po prostu rzucić się urzędu, czego znowu rzeczywistym urzędnikom nie wolno. Nie będę nudził szanownych panów własnymi porównaniami. Pozwólcie tylko przytoczyć jeszcze powagę, na którą się powołuje także i referent. Bluntschi w swym niemieckim Słowniku Publicznym powiada:

„Komu rząd powierza tylko przedsięwzięć czynność jedną lub kilka, ten nie sprawuje urzędu w państwie, ale tylko komisję.”

„Członkowie komisji obywatelskiej do rozkładu podatku gruntowego są więc tylko wybrani dla celu przemijającego, jako znawcy, jako mężowie zaufania. Że nie mają przymiotów urzędnika państwa, dowodzi tego sposób, w jaki powstają. Powołanie członków, o których tu mowa, wybierają stany powiatowe. Sejmik powiatowy nie jest władzą, nie może zatem przenosić na kogo innego większych upoważnień urzędowych, jak sam posiada. Reskrypt ministeryalny z 8 września 1861 stara się wywieść przymiot urzędowy z pojedynczych upoważnień, które udziela komisji § 31, 34 i 36 skazówek prawa tyżącego się nowego uregulowania podatku gruntowego, z dnia 11 maja 1861. Ależ to także przeciwie dowodzi, ponieważ nieupoważnieni władzy w państwie już jako takiej przystoi prawo akwirowania osób prywatnych, i nie byłoby wcale potrzeba osobnego ku temu upoważnienia. Te przeciwie skazówki przyznane po razy kilka w reskrypcie ministeryalnym rozróżniają § 11, 14, 17., wyraźnie odróżniają urzędników od członków komisji. Jeśli następnie reskrypt ministeryalny powiada, że członkowie komisji obywatelskiej do rozkładu podatków brońić mają rzeczywistego interesu państwa, można na to przystać jedynie w sensie zupełnie ogólnym, bo każdy interes prywatny respective gminny jest zarazem interesem państwa, i dwa te pojęcia uzupełniają się nawzajem, i ściśle się łączą. Ale gdy interes państwa i prywatny przy podatku gruntowym w jakikolwiek sposób miały pomiędzy sobą stanąć w przeciwieństwie, bez wątpliwości wtedy członkowie komisji tej obywatelskiej z natury i pochodzenia mają obowiązek zapobiegania przeciżaniu.

„Zdaje mi się więc iż dowiodłem że wspomniane komisje nie mają charakteru władz państwa, i że tak dedukcyę reskryptu ministeryalnego jak i raportu komisyjnego, które na tamtych są osnute, są mylne. Ale chochym i przyjął iż rzecz ma się przeciwnie, jeszczeby należało zaprzeczyć prawomocności regulaminu z 14 kwietnia r. 1832. Pomijam to wszelako, ponieważ już o tém dzisiaj tyle mówiono. Przypuśćmy zresztą że wspomniany regulamin ma mieć walor, jednak przecież § 1, na który się powołują, nie da się tutaj zastosować. Nie idzie tu o korespondencyę pomiędzy władzami, ale o język urzędowy saméjże władzy.

„Jakoż szanowna komisja przyznaje tę stronę ujemną, ale stara się usprawiedliwić przez analogią i z natury rzeczy sposób zapatrywania się zawarty w reskrypcie ministeryalnym. Jeżeli tę interpretacyę postawię obok przypuszczenia zamieszczonego na drugiej stronnicy, które samo się z siebie rozumie, wtedy w istocie wierzyć mi przychodzi, że w ogóle żadnych praw niema. W poezyi uchodzi licencya, ale w prawnych kwestiach trzymam, że, Erubescendum contra legem loqui. Gdybyśmy tu szukali analogii, należałoby cofnąć się do prawa zasadniczego z roku 1815; jeżeli chcemy mówić o naturze rzeczy, należy się powołać na prawo natury, które zaiste najzupełniej odda co się należy, językowi ojczystemu. Mozeby komuś przyszło na myśl proponować prawo naprawiające. Słyszałem, że p. referent pokusił się o to w komisji. Otóż, panowie, my nie życzymy sobie nowego prawa, bo każde prawo, w obec nas jest martwą literą, skoro uczciwie nie jest wykonywane. Jeszcze w reskrypcie ministe. yalnym i w komisyjnym raporcie jest napomnienie o kwestyi potrzeby, bo języka niemieckiego nieświadomych nie ma się wykluczać z czynności rozkładu podatku gruntowego. Pytam się więc, panowie, gdzie należy pociągnąć granicę tej potrzeby, i któż o niej stanowi?

„Gdyby tu szło o konwersacyę w językach obcych, łatwo by się dało rozstrzygnąć, ale gdzie należy stanowić uchwały zawierające w sobie zobowiązania osób trzecich, tam zdaniem mojem należy sumiennie rzecz rozstrzygnąć. Należy wziąć na uwagę nie obiektywną, lecz subiektywną potrzebę i dla tego zdaje mi się należy pozostawić każdemu, w jakim języku czynność pragnie odbywać. Polski protokół poboczny albo tłumaczenie mają być dozwolone w przypadkach wyjątkowych, a dotąd jeszcze żaden z panów komisarzy do rozkładu podatku gruntowego tej zdarzającej się potrzebie zadosyć nie uczynił, którą to potrzebę ja przynajmniej uważam za wcale powszechną. W komisji, do której należeć mam zaszczyt, zasiada także chłop polski. Przyznacie mi, panowie, że ten prosty człowiek pomimo znajomości rzeczy i zdolności nie może posiadać takiego wykształcenia, by się w obcym języku z łatwością wyśłowić, otóż łatwości i daru tego należy mi odmówić największej części moich towarzyszy, a skoro ktoś ma udział brać skuteczny w konferencyach, nie powinien mieć do walczenia z formą. Jak bezwzględnie i tendencyjnie władze przełożone względem nas w tej mierze postępują, dwa przytoczę przykłady: Gdyśmy już ukończyli pierwszy objazd powiatów, podaliśmy likwidacyę nasze w polskim języku, i ukarano każdego z nas sztofem 25 sgr. aby pokryć zapłatę za tłumaczenie. Wyznaję że miałem najzupełniejszą świadomość mego prawa, gdy podawał likwidacyę polską. Ale nadto nie byłbym w stanie podać ją po niemiecku. U nas bowiem zjawia się od niejakiego czasu jakaś nowa jeografia, która wszystkie nazwy miejscowe przechrzcila po niemiecku. Wyznaję, że jej zupełnie nieznam. Towarzysz mój, p. Wilczyński, w tej sprawie złożył zażalenie, sprawa idzie przez przepisane instancye, teraz jak mi się zdaje, znajduje się w ręku p. ministra spraw wewnętrznych i w formie petycji przyjdzie przed izbę wysoką. Panowie! Wotum wasze dzisiejsze może tę jeszcze niedojrzałą petycją załatwić i usunąć mnogie niesłuszności.

„Drugi przypadek tyczy się hr. Platera, członka tej izby wysokiej zarazem członka obwodowej komisji w Poznaniu. On także likwidacyę podał w języku polskim i czeka do dziś dnia na wypłatę 290 i kilku talarów.

„Hr. Plater opiera się na rezolucyji poznańskiego sejmiku prowincjonalnego z 20 sierpnia 1861 r., gdzie na wniosek wicemarszałka i za zgodą królewskiego marszałka sejmowego używano języka polskiego przy regulacyi podatku gruntowego uznano za słuszne i sprawiedliwe. Panowie, skoro chcemy zadosyć uczynić naszym obowiązkom jako obywateli w państwie, czyż przeto mamy się wyrzec swobodnego używania naszego języka ojczystego? Nie! tego po nas żądać nie możecie, ani się po nas spodziewać. W obecnej kwestyi zatem idzie o coś innego, jak o wykład prawdziwy pomienionego regulaminu z r. 1832, idzie o coś innego, jak o samę kwestyę potrzeby. Zdaje mi się, że tutaj zachodzą pobudki polityczne, których w raporcie nie zamieszczono, może dla szczupłości miejsca. Podczas kiedy prawa nam zagwarantowane rozmaicie i systematycznie każde ministerstwo ścieśnia, w kwestyi językowej zarzucają nam agitacyę demonstrującą i o inne podejrzują jeszcze chęci.

„Ale zmieniły się czasy! Czas dzisiejszy uchyla czoła przed narodowością, której zasadę nawet rząd królewski niedawno temu uznał w pewnej mierze, a tej zasady my się trzymać będziemy. Walka, o której mowa, nie toczy się na polu, ale bronimy się już na prochach drzwi każdego mieszkania, gdzie wyroki w niemieckim języku przybite oglądać możecie i wołamy z poetą: Jam proximus ardet Ucalegontis. Petenci odwołują się do względów słuszności politycznej tej izby wysokiej, w tej nadziei, że podczas kiedy u was świadomość narodowa tak się wzmogła, nie będziecie gnębili tegoż samego uczucia w nas, i dla tego pozwólcie mi postawić wniosek do tej izby wysokiej:

aby petycją p. Buchowskiego i towarzyszyów przekazać królewskiemu rządowi do uwzględnienia.”

Minister spraw wewnętrznych, p. Jagow oświadcza, że nie chce bliżej zapuszczać się w wywody poprzedniego mówcy, pragnie tylko odpowiedzieć na kilka słów przezeń wyrzeczonych. Pan Stableski powiedział: Cóż nam pomogą ustawy, jeżeli nie są rzetelnie stosowane! Otóż minister protestuje przeciwko takowemu orzeczeniu. Władze wykładają ustawy równie rzetelnie jak to polscy posłowie o sobie przyjmują. Każda strona ma prawo rościć dla siebie uznanie rzetelnych swych zamiarów.

Marszałek izby ogłasza, że wniesiono o zamknięcie dyskusyi i że się zgłosił do głosu jeszcze tylko p. Bentkowski dla replikowania ministrowi spraw wewnętrznych. Izba przyjmuje zamknięcie dyskusyi, a marszałek udziela jeszcze głos referentowi komisji.

Referent komisji powtarza, wśród wielkiej niespokojności niecierpliwéj izby, główniejsze argumenta raportu komisyjnego przeciwko petycji p. Buchowskiego, wnosząc w końcu, ażeby izba odrzuciła wniosek p. Stableskiego i przeszła do porządku dziennego.

Następuje głosowanie. Izba odrzuca przejście do porządku dziennego i przekazuje, w myśl wniosku p. Stableskiego, petycję p. Buchowskiego i towarzyszy rządu do uwzględnienia. Za przekazaniem a przeciwko porządkowi dziennemu powstają, prócz polskich posłów, wszyscy niemal członkowie frakcyi katolickiej, większa część frakcyi niemieckich postępowców i pojedynczy posłowie z Innych frakcyi.

Izba przystępuje wreszcie do dyskusyi nad ostatnią z czterech petycji językowych. Sprawozdanie w tej mierze odkładamy do jutra.

N. Pan raczył nadać pozasłużbowemu generał-adjutantowi Schlemüllerowi, inspektorowi gwardyi kawaleryi i ujeżdżalni wojskowej, order korony królewskiej pierwszej klasy.

Berlin, 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej przemawiali przeciwko znanéj rezolucyji Forckenbecka posłowie Reichensperger (z Gweldryi), Vincke, Osterrath i Simson, za rezolucyją Waldeck, Lüning, Gneist i Hennig. Ministerium milczyło, dopiero przy końcu obrad p. Bismarck wniósł o odroczenie posiedzenia, gdyż rząd zamierza dać przydłuższe objaśnienie. Jutro dalsze obrady nad tymże przedmiotem.

— Zapewniają, że obrady nad budżetem rozpoczną się w izbie panów dopiero w piątek, 10 b. m. Większość tej izby odstąpiła też podobno od pierwotkowego zamiaru odrzucenia projektu do budżetu z zmianami poczynionymi w nim przez izbę poselską i zamiast tego zamierza odrzucić budżet uchwalony przez izbę poselską a przyjąć projekt rządowy do budżetu. Podług tego zdaje się, że izby jeszcze z dwa tygodnie obradować będą.

— Dotychczasowy minister spraw zagranicznych, hr. Bernstorff, wyjeżdża w końcu tego tygodnia do Londynu, gdzie atoli tylko przez zimę ma zabawić, a potem udać się jako ambasador do Paryża.

— Pierwszy numer der kleine Reactionär, humorystycznego pisma w duchu Gazety Krzyżowej, który się w sobotę zesłał okazał, policya zabrała. Kr. Ztg. dodaje, że wydano niezwłocznie nowe wydanie z opuszczeniem miejsc inkryminowanych.

— Hr. Bernstorff, wyprowadzi się już w tych dniach z hotelu ministerstwa spraw zagranicznych. Pan Bismarck atoli nie zajmie tego hotelu, ale raczej mieszkanie swe zatrzyma w ministerstwie stanu. Natomiast zajmie opróżniony hotel po ministrze hr. Bernstorffie rzeczywisty tajny radca Sydow, dopóki pozostanie podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

— Staats-Anzeiger ogłasza rozporządzenie byłego ministra skarbu p. Heydta z dnia 30 września r. b. tyczące się użycia mark stępelowych do dokumentów, które w stępel opatrzone być powinny, a które nie bywają zawierane przed władzami publicznymi. Marki te, tak jak dotąd stępel, zużyte być powinny w przeciągu dwóch tygodni pod uniknieniem kary defraudacyjnej.

× Berlin, 6 października. Walka parlamentu z rządem i powiązane z nią wielkie wyjątkowe przesilenie wewnętrzne stoja w swéj pełni, czyli raczej rozwijają się z dniem każdym dalej. Jeszcze droga zgody i porozumienia podobna, ale do tego trzebaby wielkich ustąpień ze strony rządu, na które się nie zanosi. Jeżeli jutro do tych ustępstw i porozumienia nie przyjdzie, oczekiwać należy takiego zajatrzenia i zawikłania sporu, że bez zamachu stanu zapewne jużby się obyć nie mogło. Cała publicystyka tutejsza i wszystkie umysły najwywrotliwéj całą tą kwestyją zajęte, bo każdy czuje, że są to chwile, które kiedyś wielką będą odgrywały rolę w historii pruskiej. Czy smutną, czy wesołą? czas pokaże.

Wracam właściwie z posiedzenia izby poselskiej, gdzie się odbywała częśćka tej historyi biejącej. Było to jedno z najciekawszych posiedzeń parlamentu pruskiego: jutrzejsze może będzie jednym z najważniejszych. Wiadomo wam, że oświadczenie nowego prezesa rady ministrów, iż rząd cofa z pod obrad budżet na rok 1863, stało się przedmiotem dyskusyi osobnej w łonie komisji budżetowej. Pan Bismarck odzywał się na posiedzeniu tej komisji z tak śmiałością, nowymi i paradoksalnymi zapatrywaniami na wolności konstytucyjne i dał tak niedwuznacznie do zrozumienia, że rząd nie myśli odstąpić od wydatków przez izbę skreślonych, iż komisya ujrzała się w konieczności zaproponowania izbie przyjęcie uchwał następujących:

1. Wzywa się rząd królewski do przedłożenia izbie budżetu za rok 1863 tak wczesnie, iżby uchwalenie onegoż mogło jeszcze nastąpić przed 1 stycznia 1863 r.
2. Sprzeciwiać się będzie konstytucyji, jeżeli rząd królewski zarządzi jaki wydatek, który uchwałą izby poselskiej stanowczo i wyraźnie został odrzuconym.

Rezolucja ta, którą poprzedzają liczne i energiczne „zawyszy“ przyszła dziś pod obrady izby. Trybuna słuchaczy były przepelnione, podobnie łoża dyplomatyczna i łoża izby panów; członkowie wszystkich frakcji, oprócz frakcji polskiej, którą 5 czy 6 tylko niedobitków reprezentowało, w pełnej liczbie zasiedli na swoich miejscach. Dyskusja trwała od 10 do wpół do czwartej i z wielu względów była zupełnie wyjątkową i arcyciekawą. I tak naprzód cały szereg mówców, którzy zabierali głos, jedni za rezolucyjną komisją, drudzy przeciwno, w tém tylko się różnił od siebie, że jedni bronili tenoru rezolucyi proponowanej przez komisję, inni zaś tenoru rezolucyi wedle poprawek proponowanych przez pp. Vinckego i Reichenzpergera: wszyscy jednak jednoznacznie uderzali na niekonstytucyjność oświadczeń prezesa rady ministrów w komisji; nikt zgoda, powtarzam nikt w obronie gabinetu głosu niepodniósł, a to do tego stopnia nikt, że nawet żaden z ministrów, którzy w pełnym komplecie milcząc jak glazy tej pięciogodzinnej dyskusji się przysłuchiwali, ani jednemu, nie odezwał się słówkiem, żeby zapatrywać i intencyi rządu bronić lub jakiegokolwiek zrobić oświadczenie. To zagadkowe zupełnie milczenie, nadzwyczaj oryginalny i wyjątkowy nadawał charakter tym poważnym obradom nad przyszłości losami całego państwa. Mowy wszystkie niemal były nader znakomite i mocne. Podnoszę mianowicie wyborną mowę Gneista, która ogromne wywarła wrażenie, oraz mowę Simsona. W przybliżeniu nawet treść ich podawać mi tu niepodobna, nadmienię tylko, że zawierały one tak mocne rzeczy, jakich z pewnością oddawna a może nigdy w parlamencie pruskim nie słyszano. Pan Simson na przykład wspomniawszy o słowach przez p. Bismarcka w komisji wyrzeczonych, że nagląca potrzeba położenia daje rządowi prawo do wyjątkowych i przez konstytucyjną nieprzewidzianych kroków, przyznał że się w historii podobne przypadki naglącej potrzeby zdarzać mogą, ale dodał, że kto o niej rozstrzyga i naswoję odpowiedzialność kroki wyjątkowe przedsięwzię, głowę swoją na kartę stawia winien. Gneist porównał dzisiejszy gabinet z gabinetem Polignaca, a zapowiedziane kroki rządu ze sławnymi ordynansami lipcowymi. Wszyscy z przyciskiem podnosili, że cała rzecz publiczna w Pruszech stoi tuż nad brzegiem przepaści, a Hennig wyciągał paralelę ze stosunkami heskiemi. Były tam i mocniejsze jeszcze zwroty, których ani śmiem powtarzać. Na to wszystko p. Bismarck i koledzy jego na ławie ministrów milczeli upornie. Wreszcie po godzinie 3, kiedy się już zanośiło na głosowanie nad rezolucyjami, powstał p. Bismarck i prosił żeby posiedzenie do jutra odroczyć, bo rząd pragnąłby coś odpowiedzieć, a tak na prędce nie może. Zgodzono się na to i odroczone dalszy ciąg tej sprawy do dnia następnego. Odezwanie to prezesa rady ministrów robiło wrażenie, jakby ministrowie mieli sobie z góry zaleconém nic nie mówić, jakby, dalej, ulegli poniekąd ogromnemu i powszechnemu wrażeniu tych jednostronnych i jednozgodnych rozpraw, jakby jednak pragnęli odbyć jeszcze wielką radę ministrów i porozumieć się z piastunem korony, zanim stanowczo oświadczą, czy chcą nawrócić, czy też trwać przy swoim. Jutrzejszy więc dzień będzie arcyważnym. Jeżeli nie zajdzie coś nadzwyczajnego, końca sejmku dopiero w przyszłym tygodniu, około dnia 15 bm. oczekiwać można.

Będąc już u rzeczy sejmowych nadmienię jeszcze, że na posiedzeniu sobotniem izby poselskiej, gdzie nad petycjami obradowano, zabierał głos ks. Janiszewski w obronie dachu słomianego jakiegoś niezamożnego właściciela ziemskiego z Mogilnickiego, któremu zrywać go każą. Nadmieniam zaś nie dla tego, żeby wchodzić w szczegóły, które znajdziecie w stenogramach, ale żeby zapisać, iż ksiądz Janiszewski przepadł ze swoim wnioskiem polecającym petycją do uwzględnienia, jedynie w skutek przewrotnego sposobu w jaki wicemarszałek izby poddał pytania pod głosy. Zaczawszy bowiem od pytania, czy przejść do porządku dziennego? zawezwał, a żeby ci co są za tém, na miejscach pozostałi. Ponieważ zwykle stawia się pytania dodatnio, to jest wzywa się, a żeby ci co potakują, z miejsc powstałi, ponieważ, dalej, wicemarszałek Bockum-Dolffs tak cicho mówi, że go ledwo słycać, stało się więc, że mało kto zrozumiał dobrze postawienie kwestyi, i śród pomieszanej wstawania, siadania znowu, wołania że to źle, powtórnego wstawania i t. d. biuro zdecydowało, iż porządek dzienny przyjęty.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 3 października. Dz. Powsz. ogłasza:

„JCW. w księżę namiestnik Królestwa, z mocy najwyższego upoważnienia, dozwolił raczył znajdującym się za granicą wychodźcom polskim: Walentemu Zonie w skiem u, Walentemu Trzczańskiemu, Władysławowi Szwedzie, Stanisławowi Zochowskiemu, Aleksemu-Wincentemu 2ch imion Jarzębowskiemu, Faustynowi Jakóbowskemu, Waleryanowi i Franciszkowi Boguckim, Janowi-Nepomucenowi Zielińskiemu i Rafałowi Krausgar, powrót do kraju tujejszego.“

Jenerał Lüders, były p. o. namiestnik Królestwa, przyjechał z zagranicy do Warszawy.

— Piszą stąd, 30 września, do Czasu: Ogłoszono urzędowo w Dzienn. Powsz., który pewnie już od parę dni macie, że w księżę nie upoważnił do podania adresu, jak to korespondenci mieli donosić, i że hr. Andrzej Zamoyski nie zwoływał obywateli.

Co do pierwszego, każdy naturalnie wie, że nie było upoważnienia na piśmie urzędowego i żaden korespondent o takim nie donosił, nie donosił również o upoważnieniu „do podawania adresu;“ wszyscy jednak korespondenci, cała publiczność z faktów które zasły, wiadomych powszechnie i którym zarzeczyc nie można, to jest z odezwy w księciu, z rozmowy jego z hr. Andrzejem Zamoyskim, którego zawezwał, o potrzeby i życzenia kraju wypytywał, i otrzymał odpowiedź, że jedynie po porozumieniu się z obywatelami mógłby p. Zamoyski odpowiedzieć, gdyż sam nie jest przez nikogo i niczym upoważniony do wyrażania życzeń kraju; z faktów tych znanych wszystkim zgodnie wyprowadzają wniosek, że był upoważnionym do porozumienia się z obywatelami mającymi w różnych stronach

kraju zaufanie swych współziomków. Nikt innego wniosku z tych faktów wyprowadzić nie może.

Co do zwoływania obywateli przez hr. Andrzeja Zamoyskiego, żaden z polskich korespondentów obznajmionych lepiej ze stanem rzeczy nie donosił tego, może pisał o tém jaki korespondent do dzienników niemieckich. Obywateli zwołała poniekąd odezwa w księciu, zwołała wiadomość o rozmowie i zapytywania się w księciu o życzenia kraju. Wypowiedzieli więc je raz jeszcze szczerze i otwarci.

Przypominamy sobie, że w ciągu ostatnich 19 miesięcy już nie raz i nie jednego z ludzi dobrze stojących w opinii narodu, wzywała władza na radę, żądając od nich objaśnienia pozycyi i wynurzenia prawdziwych potrzeb i żądań narodu; pamiętamy dobrze co ich za to spotkało, później często więzienie lub wywiezienie. Za „umiarkowanych“ niby z początku rządów hr. Lamberta, które się okropnym gwałtem policyjno-wojskowym skończyły, wzywano kilku obywateli na poufne rozmowy, a potem przy pierwszej sposobności ich wywożono. Smutnaby zaiste stąd mógł kto wyprowadzić naukę, której jeszcze wypowiedzieć nie chcemy: że kto tylko w dobrą wierze zbliży się do rządu z radą, z wyjawieniem nadurzyć rządowych, kto tylko aby na chwilę uwierzy w szczerotę rządowych intencyi, w rzeczywistość obiecanych reform, ten zaraz padnie ofiarą swojej dobrodusznosci. Takim postępowaniem rząd w najłatwiejszych obudza nieufność, i przyjdzie na to, że żaden uczciwy człowiek nie podejmie się niebezpiecznej misji oświecenia władzy o potrzebach kraju.

Aresztowania nie ustają; policja za nocne i dzienne łowy hojniej wynagradzana niż cały skład nauczycieli kierujących oświatą narodu; chwytają więc z wytrwałością ofiary, i za tak bohaterskie czyny dozorczy biorą po 200 rs. gratyfikacyi, według urzędowego ogłoszenia w Gazecie policyjnej i w Kurjerze. Za te 200 rs. rząd kupuje sobie gorliwość, ale bierze zarazem na siebie odpowiedzialność za gwałty jakich dopuszczają się dla zyskania gratyfikacyi. Dzieją się więc napasły policyjne na ludzi spokojnych, zmuszonych nie raz z domów swoich uciekać. Dziś widzieć można policją idącą na rewizyjną z drągiem do wyłamania drzwi, jeżeli takowe zastaną zamknięte. Jakież to budujący i nauczający przykład dla publiczności.

Ponieważ Warszawa do teatru na komedye chodzić nie chce, więc rząd cywilny dla zabawienia ludzi wymyślił inny sposób. Chwycił się skandalu myśląc że to ludzi zajmie, a zarazem sposobu, jakich dawniej na wielkich dworach zabawiano gości. Roli tej podjął się smutnie znany z artykułów w Dz. Powsz. nym pseudo-literat, a umoczywszy pióro swe w kałużę, obryzgał błotem wszystkie stany. Przypomina on nam w tym akcie waryata, który utrzymywał, że nie on, ale cały świat zwaryował. Kto ciekawy, niech weźmie przez rękawiczkę walające się w rynsztokach warszawskich Komunały, których żaden księgarz nie chce w komis, a rozumie ich dążeń i znaczenie. Ponieważ ostrze terroryzmu rządowego stepiło się na karkach naszych, a stanowisko nasze pozostało toż samo, polecono, aby żalobę naszą, modlitwę naszą, wiarg i nadzieję naszą ośmieszyć i oplwać. I cóż stąd za pożytek? Komunałów w nikt nie kupi, nawet po 20 groszy czyli za pół ceny; księgarz się obrażają, gdy ich kto żartem o nie zapyta; potwarz rzucona padnie u stóp narodu, który na nią nawet nie zwróci uwagi, a chcący go obrzucić błotem, sam się tylko zwał.

Od kilkunastu dni korespondencye prywatne pocztą przesyłane, ulegają ściślejszej niż dawniej rewizyi; każdy list podejrzany bywa otwierany przez oddzielną władzę. Biespieczeństwo osób, własności a nawet myśli naszych jest w zawieszeniu tymczasowo, aż do nowego rozporządzenia, jak wszystkie reformy i instytucye. Tylko to, co na szkodę narodu rząd postanawia, dokonywa się z niesłychanym pośpiechem, gorliwością i akuratnością. Gdy idzie o wyrządzenie krzywdy, o potępienie tak zwanych przestępów politycznych, o pogńębienie narodowości polskiej, wtedy od policyanta do jenerała wszyscy są prawomocni, wszyscy za nadużycia nie odpowiedzialni; gdy idzie o wymiar najściślejszej sprawiedliwości, o wykonanie jakiegobądź prawa na korzyść ludności, nikt nie ma władzy, nikt tu nie ma upoważnienia do przeszkodzenia złemu.

Cytadela pełna więźniów, obiecują nam znowu komedya sądów publicznych na tych więźniów cytańskich. Zresztą nic nowego: z jednej strony żaloba, cisza, powaga; z drugiej nieustająca wystawa siły zbrojnej na wszystkich placach, ospałe patrole włóczące się noga za nogą po ulicach, poziewające policyjanci na rogach ulic i pod domami, w bramach, śpiegostwo usiłujące wcisnąć się w domy za pośrednictwem służących i nocne rewizye, oto mniej więcej wszystko na teraz.

z Wilno, 27 (15) września. W liście któryśmy przesłali do was 20 zeszłego sierpnia, komunikowaliśmy, że wskutek łagodniejszego postępowania władz, Wilno i prowincye tujejsze od miesiąca maja tego roku doznawały więcej spokoju niż przedtém. Cisza, jaka przez lato panowała na Litwie, przerywana tylko była to okropnościami mordów w Mińsku, to bezustannymi nadużyciami i grabieżą kozactwa, to jękiem chłopów, katorżanych tu i owdzie za niezrozumienie zawyżonych ukazów o mniemaną swobodzie. Ale takie smutne sceny powtarzają się u nas zawsze i przywykliśmy do nich od dawna; jest to normalny stan litewskich gubernii, dla tego nazywamy go spokojnym. Rząd moskiewski oswoił nas z widokiem więzień, przyzwyczaił do jęków, do łez, do krwi; a ludzie, wzrosli na wolnej ziemi, dziwić się muszą, jak nam starczy sił żyć w tak dusznej atmosferze, jakiem czołem śmiemy mówić, że Litwa kiedykolwiek z tych rządów doznawała lub doznaje spokoju.

Nazajutrz po uroczystości 12 sierpnia od wojennych i cywilnych policyantów wszystkimi traktami/pędzili do Wilna sztafety, jechali zwyczajni i nadzwyczajni goście, leciały po wszystkich drutach telegramy z doniesieniami o dokonanej w przeddzień politycznej zbrodni. Niepokój ogarnął gubernatorskie głowy, bo domyślali się całej doniosłości faktu, a nie wiedzieli kogo zań ukarać; winnymi tej zbrodni byli wszyscy mieszkańcy, a nikt wyjątkowo. W miasteczku Druskienikach (w powiecie grodzieńskim, o mil ósm od Grodna), dokąd co lata

zbiera się znaczna liczba chorych z Litwy i Królestwa do mineralnych, w rocznicę unii lubelskiej, po solennym nabożeństwie w parafialnym kościele, dany był świetny obiad dla zebranych obywateli, włościan i żydów. Po téj braterskiej uczcie, przebywający wówczas w Druskienikach znany Wilnianin Ludwik Machnauer, odczytał dla włościan parokniejszych ustępów z Kmiotka i Czyteln i Niedziel. W dni kilka po tym wypadku, w skutek przesłanej do Nacza wa denuncyacji od bawiącego także w Druskienikach kurwileńskiego naukowego okręgu Szyryńskiego-Szchmatowa, słało do Druskienik śledczą komisję, złożoną z żandarmerji i policyantów, odbywano rewizye w niektórych domach, kano czegoś ale bezskutecznie. P. Machnauer został uwieziony i osadzony w cytadeli wileńskiej; zarzucano mu że był głównym motorem demonstacyi w Druskienikach, obwiniono go że burzał lud do buntu, że czytał włościanom jakąś jakobinowską proklamacyą i t. d. W końcu kiedy jeszcze sąd heroldowski zdołał wyznaczyć kary, lub uniewinnić obwinionego, kleszczeszce nawet niezdolano wyprowadzić zupełnie śledztwa, kleszczeszce nawet nie wiele robiąc z czechy przepisów prawa, słało p. Machnauera na deportacyą; wywieziono go na wygnanie do Petrozawodzka. Nie od rzeczy będzie dodać tu, że zanie w Druskienikach było tylko powodem, a główną przyczyną tego potępienia była osobista zemsta Nazimowa. P. Machnauer posiadając dom w Wilnie, przed dwoma czy trzema laty ogłosił głośno zajście z policyją i jenerał-gubernatorem, a broniąc sprawę, uzyskał, pomimo gubernatora, pomysły dla siebie rok senatu, najwyższej instancyi w cesarstwie, i opierając na tym wyroku, niespełnił rozkazów Nazimowa. Prokurator czekał tylko stósownej pory. Jakoż przy pierwszej zrzeczeniu nieomieszkał uczynić zadość dzikim popędem swojego szczerstwa, kurator wileńskiego naukowego okręgu rzezyw radca stanu ks. Szyryński-Szchmatow, najzariłwszy poplecaczarymu i polakożerca, ze swojego stanowiska, jako kierownik instrukcyi publicznej na Litwie, jest najszkodliwszym ze wszystkich tutaj rządowych figur. Człowiek ten jest ogólnie niebony; pochodzi podobno z kazańskich czy astrachańskich wów, a zasady jego, jak i postać, tchną półdziką Azją. Jak go tu nazywają „Mongol.“ w sprawie wiejskich ludow szkółek u nas, bierze czynny udział, rozsyła wszędzie swych agentów, jakichś djaków, jakichś nauczycieli odznaczających pojęciami Mikołajowskiej epoki. Ci ludzie bałamuca lud, prowadzają cerkiewną azbukę i przy pomocy prawosławnej popów starają się jak mogą moskalić włościan.

Niedawno odbyła się w Wilnie lustracya i malowanie sądów z urzędu. Wedle wydanych od wyższej władzy instrukcyi wszystkie nadpisy na szyldach wywieszanych przy sklepach handlach, ho-elach, powinny być w języku rosyjskim. Po napis może być położony, tylko niżej od rosyjskiego i przy ma być zachowywany pewien rozmiar liter. Wielu jednak ludow wykroczyło przeciwko temu prawu, kładąc same tylko skie napisy. Policya, widząc co się święci, i jakie „rewolucyjny“ zasady wkorzeniły się u panów kupców, przed trzema czy czarna tygodniami, odbyła przegląd ulic, zdaria polskie napisy i dziś czytamy je wszędzie w dwóch językach.

W pierwszej połowie sierpnia, przez kilka nocy zrewizowano w Wilnie wszystkie zakłady litograficzne; najdrobniejsze szczegóły przetrząsano z największą ściślnością. We wrześniu zaś, przed tygodniem, odbyły się, w licznej asystencyi kozackiej i żandarmerji, także nocne rewizye drukarni Blumowicza i Mnessa Romma.

Czapki rogatywki utraciły znowu prawo obywatelstwa którego używały u nas przez czas niejaki. Zdzierają je z ulicy przechodniom, konfiskują i grabią.

Od czasu do czasu przeciągają przez nasze miasto oddziały Koroniarzy, skazanych na wygnanie albo do roboty, znowu po kilku po kilkunastu, odarci, podupadli na zdrowie bez grosza wracają z Sybiru. Prawie nikt z nich nie wie za był skazany i za co teraz ulaskawiony. Potępić niewinnie i wymierzyć połowę kary, a potem dla efektu ulaskawić go, jak niewolnicza mieszanina pojęć.

W piątek 5 września (24 sierpnia) odbyło się żalobne nabożeństwo w kościele XX. Franciszkanów znaczenia politycznego.

W skutek rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych w Wilni gubernatorowie obowiązani objeżdżać każdy w swojej gubernii, nowo sformowane gminy, włościan obywatelskich, uwolnionych z poddaństwa. Otóż od dwóch tygodni wileński w Wilni gubernator Pochwisniew objeżdża rzeczony gminy w tejszej gubernii, zbiera chłopów, prawi im bardzo szeroko pewne z wyższego natchnienia) o łaskach carskich, jakich w ścianie doznali i kiedyś jeszcze doznają, i każe wierzyć w dobro w cara i tylko od niego spodziewać się wszelkiego dobra. Wem bałamuci lud biedny, a potem poszle znowu oddziały zakonów i wojska na tłumienie nieposłuszeństw i nieporozumień wynikłych z tych słów, niebacznych rzuconych. Jakkolwiek Pochwisniew należy do świątelszych Moskali, jednakże przemijając na siebie rolę agitatora niemiecko-tatarskiej kamaryllschodzi na linię Hallerów i Wasiljewych. Człowiek szlachetniejszy usunąłby się raczej z posady, na której krajowi swobodol z prawdziwym pożytkiem służyć, a dla siebie niczego prócz sławy doczekać się nie może, ale zapewne p. Pochwisniew doczeka jeszcze nie prędko zrozumie, że ten rząd i ta kamarylla nieprzejmują dla szczęścia i swobody Rosyi.

Od wielu miesięcy zapowiadano obchód uroczystości tysiącolecia Rosyi w Nowogrodzie. Szeroko mówiono o mającym nastąpić przy téj okoliczności reformach, o pewnych koncesyach dla Litwy, o wskrzeszeniu wileńskiego uniwersytetu, a nawet o wezwaniu do rady państwa pewnej liczby reprezentantów z wszystkich gubernii cesarstwa. Do pogłosek tych nie przyzwyczajaliśmy najmniejszej wagi, bo téż były to bańki mydlane, które się téż i okazało. Cesarz Aleksander otoczony jest ludźmi, którzy z własnego popędu nigdy nie przyłożą ręki do żadnych szerokich reform dla dobra rządzonych narodów, a tém bardziej dla dobra Zabrannych Prowincyi. Zamiast łask spodziewany

wyszęd manifest o naborze rekrucim po 5 z tysiąca ze wszystkich klas, oprócz szlachty. W tych dniach przechodzą przez Wilno oddziały żołnierzy Rosyan wybranych z rozmaitych pułków dla powiększenia wojsk stojących w Królestwie.

Mówię, że na pomniku Nowogrodzkim umieszczono w płaskorzeźbie popiersia zasłużonych w Rosyi mężów, i że w tej liczbie znajdują się jakoby popiersia Giedymina, Olgierda, Witolda. Byłoby to urąganiem się i wielkim cieniem bohaterów Litwy i urąganiem się samej rosyjskiej historii. Ale czegoż nie można spodziewać się po autorach Nowogrodzkiego pomnika?

GALICJA.

a Lwów, 29 września. Przypatrzywszy się z bliska wszystkiemu, co się u nas dzieje, możnaby śmiało zapytać: czy wolno nam rościć sobie prawo do nazwy, że jesteśmy społeczeństwem dojrzałym? Wszyscy chórem zawołają pewnie, że o tym ani wątpić; lecz czy tak jest w rzeczywistości, to inne pytanie. Przechwałka bowiem nie może stanąć za rzecz samą, a owe mnogie sprzeczności i przeciwieństwa we wszystkim, świadczą właśnie o najzupełniejszym braku jakiejkolwiek świadomości tak położenia narodu, jak niemniej środków, których użyć należy, aby ostatecznie do zamierzonego dojść celu. Sam prosty rozsądek wskazuje najwyraźniej, że tylko zgodne i łączne współdziałanie wszystkich wielkiemu może podołać zadaniu, a mimo tego nie zdobyliśmy się dotąd na taką zgodność ułatwiającą i wspólną pracę oraz solidarne stanie wszystkich przy sobie. Wyrządzając się naprzód lub co gorsza narzucając się na przewodników nie brak nam nigdy, a młodzieńczość, którymby należało długo się jeszcze uczyć, aby w potrzebną zapatrywać się wiedzę do rozmaitych zawodów życia, porzucają nudne ich zdaniem szkoły, i chcą od razu udawać wielkich mężów stanu i przewodników narodu, choć z Bogiem a prawdą jeszcze pyłu szkolnego z siebie nie otrząsnęli ani tę odrobinę nauk pobieranych przez lat kilka należycie nie przetrwali. Niejeden, któremu się uczyć nie chciało i który wyszedłszy ze szkół niższych, do próżniaczego życia po kawarniach przywykł, zostaje ni z tego ni z owego publicystą lub nawet cenzorem orzekającym z zarozumiałością niesłychaną o moralności narodowej i o patriotyzmie drugich. Nie myślę wchodzić w rozbiór pytania, czy sama chęć dobra dwuletnie czytanie dzienników może wystarczyć komukolwiek do zawodu publicysty, i czy ten, co sam nic nie umie, drugich czegokolwiek nauczyć potrafi, lecz trudno grzeszyć milczeniem, gdy młokosy niedowarzone targając się na chęć ludzi, co pracą życia całego na dobre imię zarabiali, podają ich albo dla pośmiewiska gawiedzi, albo najlepsze ich nicując chęci i działania, budzą przeciw nim podejrzenie, jakoby byli w sojuszu i zmwowie z nieprzyjaciółmi sprawy narodowej.

Ze nie przesadzam bynajmniej, przyna mi każdy, kto od półtora roku nieuprzedzonym okiem biegowi spraw naszych się przypatrywał. Zaczawszy od nabożeństw demonstracyjnych, w których młodzież szkolna ręk wodziła, aż do owacyi rozmaitych i kocich muzyk, szło wszystko pod sterownictwem ludzi młodych. Akcja podobna, nie mająca właściwie wielkiej doświadczenia, bardziej wprawdzie młodym niżli starszym przystoi, lecz złem było zawsze, że nie samo tylko wykonywanie powieszano młodzieży, ale przeciwieństwo dozwolano jej obmyślać i zapowiadać rocznice i nabożeństwa, na które potem ta młodzież publiczność zwabiała. Z tego wynika w koniecznym następstwie najprzód jedno złe, że młodzież przywykła do rozkazy-

wania starszym, a tęp samym zaczęła posuwać się do jakiejś roli przewodniczenia krajowi, a powtóre, że zwyczajając się do igraszek demonstracyjnych i nieodłącznego od tychże ciągłego zajmowania się polityką, nabierała wstrętu do pracy cięższej i wolała trwonić czas na pogadankach lub przeżuwanie wytrwałego natężenia umysłowego. Jedno i drugie podnosiło coraz więcej zarozumiałość, i musiało przyjść w końcu do tego, że wszelki nawet cień jakiejś czci dla starszych i doświadczeńszych zniknąć zaczął.

Nie myślę przeczyć, że cała mniej więcej młodzież najlepszymi jest ożywiona chęciami, lecz i to nie mniej prawda, że sama chęć dobra nie upoważnia jeszcze nikogo ani do przewodnictwa ani do wynoszenia się nad ludzi, którzy pracą życia całego na dobre imię zarabiali, a wyczerpieni długim doświadczeniem, lepiej wiedzieć mogą, jakimi środkami sprawę narodową popierać należy. Tymczasem dzieje się przeciwnie prawie, gdyż widać jawną usilność podkopania wziętości wielu z tych ludzi, którzy mogliby wpływ na ogół wywierać, a za to wyrwają się na przewodników opinii publicznej tacy, którzy pojęcia nie mają, jakimi iść drogami, aby dojść ostatecznie do celu. Najważniejszym i najgłówniejszym chwilą obecną zadaniem być powinno zorganizowanie się kraju, aby wszyscy zbiorowo i łącznie we wspólnej pracy narodowej współdziałać mogli. O to wołają od dawna wszyscy, którym znane są potrzeby a oraz sposoby bienia różnych warstw mieszkańców, gdy niewątpliwie sama tylko organizacja i solidarność może nam dostarczyć tych sił, jakich nam potrzeba do urzeczywistnienia myśli narodowej. Lecz chcąc przeprowadzić taką organizację należałoby usuwać wszelkie zapory, które jej przeszkadzają. Godziż się w chwili takiej jętrzyć umysły przeciw sobie lub wątpić zaufanie wzajemne? Godziż się budzić podejrzliwość przeciw ludziom, o których dobrej chęci i czystych zamiarach ci tylko wątpić mogą, co zwykli zawsze przypuszczać, że kto nie schlebia pewnym koteryom lub potępia niedorzeczne dążenia, już się wyzuł z wszelkich uczuć patriotycznych?

Położenie nasze obecne wymaga najgłębszej rozważki, aby mimo rozlicznych przeszkód i widocznego wraństwa reakcyi, iść ciągle naprzód w rozwoju sprawy narodowej. Jeden krok fałszywy lub źle obliczony może spowodować najszkodliwsze następstwa i spowodować potem takie samo otręwienie, w jakim do niedawna kraj nasz był pogrążony. Tak smutne doświadczenie powinno nam być nauką, że zbytne naprężenie umysłów przy niedostatecznym rozwinięciu sił narodowych, kończy się musi odskokiem bardzo niebezpiecznym w drugą ostateczność, jeżeli nie umiano całemu działaniu nadać rozumnego kierunku, a za to przechwałkami, ognistemi słowy, szumnemi frazesami chwilowy zestopniowywano zapał. Dziś dzieje się samo. Publiczność nasza, która niedawno jeszcze z największą potulnością wykonywała rozkazy każdego urzędnika i piszczyka, daje się łatwo zterroryzować czy w tym czy w owym kierunku. Trzeba zatem na niewzruszalnej budować podstawie, obudzając prawdziwe poczucie obowiązków obywatelskich w całej masie mieszkańców, czego żadną miarą sarkazmami, szyderstwem lub żarcikami dokazać nie potrafimy. Gdy zresztą cały mniej więcej naród w najpoważniejszym jest usposobieniu i społeczność nasza koniecznie zabrać się musi do prac organicznych, nie przystoją nam bynajmniej owe czy to żartobliwe, czy też nibyto dowcipne pisemka, które od kilku miesięcy pod rozmaitemi nazwami pojawiają się w różnych stronach. Pisma podobne

wydawane lub redagowane przez ludzi dojrzałych, prawych i dokładnie obeznanych z dodatnimi i ujemnymi stronami społeczeństwa, mogą wywierać wpływ najbawienniejszy, jeżeli rzeczywiste wady, przywary, narowy a oraz niecnoty zagęszczone w kraju są przedmiotem wyszydzenia. Lecz i w tęp należałoby zachować miarę, a szczególnie strzedz się, aby osobiste pobudki piszącego nie były główną przyczyną uderzenia na coś niby nagannego, jak się to u nas najczęściej dzieje. Gdy przytęp zważymy, że stróżami obyczajności narodowej chcą być albo niedowarzone młokosy, albo ludzie, którzy sami nie zbyt czystym mogą się pochłubić sumieniem, łatwo pojąć, co po takich pismach nibyto humorystycznych i żartobliwych spodziewać się należy. Przepatrzcie owe Bąki, Komety, Kuźnie, Uliczników itp., a przekonacie się o prawdziwości mego twierdzenia. Znajdziecie bowiem najdziwniejszą mieszaninę wszystkiego. Obok Wielopolskiego, Piłsudzkich i Kryżanowskich, ujrzyicie Zamoyskiego Jędrzeja, Potockiego Adama i wielu innych, których przecieć w jednym rządzie z jawnymi wrogami sprawy naszej stawieć nie wolno. Obok wyrodków nie zajmujących się nigdy na serio sprawą ojczystą, ujrzyicie wyszydzone, ludzi, którzy jęć całe życie swe najzupełniej poświęcili i poświęcają. Obok organów rządowych dostaje się więcej jeszcze pismom niezawisłym, które nie chcą wspierać dążeń nicobiecujących na dziś nie dobrego sprawie narodowej, a nawet przeciwieństwo grożących jęć bardzo niebezpiecznymi kłeskami. Każdą powagę starają się owi cenzorowie podkopać, a tęp samym odejmują krajowi możność nawet jakiegokolwiek organizacyi i skupienia sił ku wspólnemu celowi. Publiczność bowiem nasza ulegająca każdemu wpływowi, przyjmuje w dobręj wierze, co częstokroć z najgorszych pobudek a nawet z czystej spekulacyi materyjalnej bywa jęć podawanem, i ani się domyśla, że miechy np. Kuźni i lwowski jęć zwracane nadymane, w biurach prawdopodobnie rządowych i zwracane przeciw tęp właśnie, którym władze nasze radeby odjąć wszelki wpływ na ogół mieszkańców. Krzykaczy takich, co to wszędy wietrzą zdrayców i wyrodków, znamy już z lat poprzednich. Nikt nie hałasował więcej jak p. Rozumiński r. 1848 w Kurierku lwowskim; a w lat niespełna 10 później zaczął ten gorący patriota wielbić owę chwilę, gdy sąsiedzi ojczyznę naszą rozszarpali, i tak się rozlubował w rządzie rakuskim, że od czasu zajęcia przezeń kraju naszego liczy epokę szczęścia i pomyślności dla nas!

Telegramy ostatnie.

Berlin, 7 października. W izbie poselskiej kontynuowano dziś obrady nad rezolucją Forckenbecka. Prezes ministerstwa oświadczył w imieniu całego ministerstwa, że rząd w przyjęciu poprawki Vinkego uważać będzie zakład podania ręki do jego starań w przyprowadzeniu porozumienia, i jeżeli poprawka ta przyjęta zostanie, natenczas przedłoży projekty zgadzające się na poprawkę, ale niezgadzające się na jęć uzasadnienie. (Żywe sprzeciwienie.) Rozprawy ciągniono dalej. (Ostd. Ztg.)

Dla rodziny p. Danielewskiego.

Z przeniesienia: 225 tal. sgr. 20 fen. 1
Nadesłano: X. B. z M. 2 tal. — P. Jackowski z Pomarzanowic 5 tal. — P. Maryan Cybulski z Poznania 3 tal. — P. Feliks Wize 3 tal.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Oba iaszczenie. [3033]

Dostawa potrzebnej żywności dla miejskich zakładów na rok 1863 poruczoną zostanie w drodze minus licytacji.

Do tego wyznaczylismy termin licytacyjny na dzień 15 m. p. przed południem o godzinie 11 przed par. em Au, radcą miasta, i zapozymy chęć podjęcia się mających z tęp nadmienieniem, że bliższe warunki dostawy aż do terminu w naszej registraturze przejrzanemi być mogą.

Poznań, dnia 30 września 1862.

Magistrat.

Podaje się niniejszemu do wiadomości publicznej, że w tutejszemu mieście w każdy poniedziałek targowy, zarazem się odbywa targ na winie.

Kościan, dnia 6 października 1862.

Magistrat.

[3036]

Przy niżej podpisanym urzędzie radcy ziemiańskiego ma być obsadzona opróżniona **posada tłumacza.** Warunki obsadzenia tęp są następujące: 1) Nieskazitelność. 2) znajomość kompletna obydwóch języków krajowych i zdolność wy mówienia się i wypisania równą dokładnością w języku polskim i niemieckim; 3) pewna wprawa w biurowych pracach. Wysokość pensyi zależeć będzie od ugodnienia tłumacza do wykonywania prócz tegoż zawodu zatrudnienia innych prac w biurze zatrudzających. Jako minimum gwarantuje się jednakże miesięcznie tal. 15. Kwalifikacyę kandydaci zechcą się zgłosić piśmiennie do podpisanego urzędu radcy ziemiańskiego, zającając swe świadectwa.

Wyrzysk, dnia 6 września 1862.

Król. urząd ziemiański. (2717)

Szanownym członkom Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla ptu **obornieckiego** donoszę, iż przeszkody ze strony zarządu dotychczas wolny bieg i postęp organizacyi Towarzystwa tamujące, usunięte zostały zupełnie. Z tęp nadmienieniem przecieć, iż zarząd w szczerze i energicznie przedsięwziecie na-

sze dla dobra ogólnego nie wierząc, stanowczą decyzją swoją, od prac rozwiniętych i dokonanych w tęp mierze, w przeciagu lat dwóch zależną czyni i wstrzymał. Szanowni członkowie stósownie do tego zechcą łaskawie swym współdziałaniem, jaki okazować będą odtąd, wesprzeć usiłowania Dyrekcyi i zachęcić wszystkich, duchowieństwo nasze mianowicie, do zapisania się na członków honorowych Towarzystwa, innych na zwyczajnych, stósownie do § 6 Ustawy.

W tęp przeto myśli, celem zainformowania się o sprawach Towarzystwa w półroczu bieżącym, stósownie do przepisu Ustawy § 8, jako tęp, i to głównie do uskutecznienia oboru podskarbiego, w miejsce dotychczasowego, który się przeniósł w powiat inny:

zapraszam wszystkich członków Towarzystwa dla ptu **Obornieckiego** na walne zebranie, które się w **Obornikach 12 października** a o godzinie 3 po południu w oberży p. Głowińskiego odbędzie, uprzejmie.

[2966] **S. Lubieński.**

Od dnia 1 sierpnia b. r. wychodzi co soboty we Lwowie:

„Kuźnia“

tygodnik satyryczno-humorystyczny

z ilustracyami

pod odpowiedzialną redakcyą

M. F. Poremby.

Warunki przedpłaty.

W całym W. Ks. Poznańskiem

przedpłata na kwartał wynosi 1 tal.

„ „ „ pół roku „ 2 „

„ „ „ rok cały „ 3 „

W Poznaniu abonuje się w księgarni **L. Merzbacha.** Chęcy abonować na prowincyi potrzebują tylko przedpłate z wymienieniem nazwiska, ostatniej poczty i miejsca pobytu w liście **frankowanym** pod adresą: Do redakcyi „Kuźni“, księgarnia D. Marie Lwów, przesłać, a pismo nasze **franko** regularnie co tydzień odbierać będą.

Kwartał liczyć będziemy od dnia 1 października czyli od No. 10 „Kuźni“, a dla tych którzy tego wyraźnie żądać będą od dnia 1 sierpnia i przesłamy tęp wszystkie dotąd wysłane numera. O wczesne zamówienia prosimy, abyśmy się z liczbą wyłaczać się mających egz. obliczyć mogli.

Prócz tego w pierwszych dniach listopada b. r. wyjdzie w **osobnym wydaniu:**

„Noworocznik Kuźni“

na rok 1863.

Noworocznik ten zawierać będzie oprócz **zwykłego kalendarza** większą powiastkę humorystyczną, około 100 większych i mniejszych artykułów humorystycznych, treści politycznej i społecznej i przeszło 50 oryginaln. ilustracyi.

Cały Noworocznik wraz z zwykłym kalendarzem w ozdobnej kolorowym drukiem wykonanej okładce będzie kosztował w drodze księgarskiej

20 srebrnych groszy

bez kalendarza

16 srebrnych groszy.

Przedpłata przyjmuje się, a przedpłacielom, którzy ją pod powyższą adresą **franko** nadesła, zostanie Noworocznik **franko** na miejsce pobytu odesłanym. [3034]

Szkola realna.

Kurs nauk w klasach przygotowawczych rozpoczyna się w czwartek 9 października na ulicy Strzeleckiej No. 21. Zgłoszenia przyjmują się w godzinach południowych w pomieszkaniu Dr. **Brannecke.** [2957]

Egzamen i przyjmowanie

nowych uczennic do królewskiej szkoły Ludwiki i do szkoły seminarskiej

w Środę, dnia 8 października

od 9 do 1 godziny.

(3026)

Dr. Barth.

Sprzedaż boru.

Poszukuje się kupca na obrydę boru, składającą się z rozmaitego

drzewa najwięcej dębowego, w obszerności ogólnej przeszło 156 mórg magd., położonego w okolicy między Lwówkiem, Bukiem i Grodziskiem. Bliższą wiadomość udzieli na bezpłatne zapytania rzecznik i notaryusz **Gromadziński** [2969] w Grodzisku.

Ciekawe ogłoszenie.

Poruczono podpisanemu sprzedaż dóbr szlacheckich w powiecie Inowrocławskim przy Gople położonych, z 1928 mórg najlepszej ziemi kujawskiej składających się. Sprzedaż nastąpi ma z wolnej ręki celem usprawiedliwienia działów. — Zwracam na to kupno kapitalistów polskich uwagę. Dobra te zostawały przez wieki w ręku szauownej familli polskiej. Udzielam chętnie na listy frankowane lub ustne zapytania bliższe wiadomości nadmienając, że przez pierwsze 14 dni będę w Strzelnie, gdzie kaźden chęć kupna mający mnie w oberży pana **Liedelt** znać może.

Edward Kersten,

obywatel z Inowrocławia.

[3035]

Młodzieniec posiadający potrzebne wykształcenie i znający oba krajowe języki znajduje jako uczeń pomieszczenie w mojej aptece. **V. Haupt,** (3009) właściciel Kolskiego apteki.

Une dame française désire se placer dans une famille respectable pour de jeunes enfants. S'adresser N. N. poste restante Posen. (3032)

Pomocnik mówiący po polsku i po niemiecku znajduje natychmiast pomieszczenie w mojej aptece.

W. Haupt,

(3010) właściciel Kolskiego apteki.

Dnia 4 paździer., na wieczór, zaginął czarny wyżeł; ktoby go złapał, proszę oddać na Nowomiejskim Rynku No. 10. [3039]

Skład ubiorów męskich

25. Przy ul. Wilhelmowskiej 25.

Ma zaszczyt oznajmić szanownej publiczności, że zaopatrzył się obficie w nowe jak najgustowniejsze jesienne i zimowe towary krajowe i zagraniczne, z których za żądaniem podług najświetniejszych modeli paryskich i londyńskich wszelkiego rodzaju ubiorów dostarcza.

Pozwala sobie szczególnie zwrócić uwagę na bogato zaopatrzone i podług wszelkich wymagań najwspanialszy wyrobiony znaczny zapas

Strojów narodowych

podług oryginalnych modeli lwowskich i krakowskich; również na pasy jedwabne i złotolite w rozmaitych deseniach, na kołpaki i czapki zimowe.

Gotowa bielizna z płócien angielskich i bielefeldskich, wszelkie artykuły negliżowe każdego czasu w wielkim wyborze ma na składzie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Dnia 7 października.
BAZAR. Ks. Sadowski z Siedlemina, dzielnicy, w. dobr. Krasicki z Oporowa, Mańkowski z Krzyżanowski z Jenoczewa, pani Błocisz z Przeclawia, Różańska z Padniewa i Swinarni Dembeo.
HOTEL PARYSKI. Pani Nowacka z Nowogrodzka, sta n. W., ks. Weichmann z Warszawy, agr. W. mann z Kowalewa, w. dobr. Berendes z Kr. P. go, agr. Sniegocki z Kunowa, obydw. Franko z Ustaszewa i kup. Freudenreich z Wrocławia.
HOTEL DU NORD. Prob. Ronka z Kalau, Plater z Proch, Chłapowska z Czerwonogórze, w. dobr. Lewandowski z Oborzysk i Moszczeński z Ziorek.
MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Wł. dobor. disch i por. Kadisch z Berlina, urz. Iffland z witz, w. dobr. Arndt z Bydgoszczy, br. Mach. Janowca i br. Guichard z Gulczewa, pani Dor. z Marienburga, insp. Amerlan z Schwedt, Leonhard z Bremy, Vetter z Wrocławia, Heim z Heidingsfeld, Delius z Bielefeldu i J. z Berlina.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu
 Dnia 7 października

Zyto: na paź. 43¹/₂—⁵/₁₂, paź.-list. 42, list. 41¹/₂ pl.-gr.-st. 41¹/₂, st.-luty 41¹/₂ żąd., na wiosnę odstawa 41¹/₂ tal. żąd. Okowita: wyp. 12 kwart, z beczką na paź. 15¹/₂ pl. 15 żąd., list. 14¹/₂ gr. 14¹/₂, sty. 14¹/₂ pl. 14¹/₂ żąd., luty 14¹/₂ pl. żąd., na wiosnę odstawa 14¹/₂—15 tal. pl. Berlin, 6 października.
Pszenica: w miejscu 25 sześci 65—77 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 ft. 52¹/₂ paź. 51¹/₂, paź.-lis. 49 pl., list.-gr. 48, na wiosnę odstawa 46¹/₂ tal. żąd. Jęczmień: wielki 25—36—41 tal. Owies: w miejscu 1200 funt. 22 na paź., paź.-list. i list.-gr. 23, na wiosnę odstawa 23 pl. 23¹/₂ tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funt. bez beczki 14¹/₂—³/₁₂—²/₃, paź.-list. 14¹/₂ pl., 14¹/₂ żąd., list.-gr. 14¹/₂ pl., 14¹/₂ żąd., maj tal. żąd. Okowita: w miejscu 8000⁰/0. Tral. bez czki 16¹/₂—³/₁₂, z beczką na paź. 16¹/₂—³/₁₂, paź.-list. 16¹/₂—³/₁₂ pl., 16¹/₂ żąd., list.-gr. 16¹/₂—³/₁₂ pl. 16¹/₂ tal. pl. Wrocław, 6 października.

Na targu:	piękn. sgr.	śred. sgr.	posled. sgr.
Pszenica biała	82—83	79	74—77
" żółta	80—81	78	73—77
Zyto	57—58	56	52—55
Jęczmień	40—42	38	36—37
Owies	24—25	23	21—22
Groch	52—54	50	45—48

Na giełdzie: Zyto: mocno się trzymało, nie, na paź. 44¹/₂, paź.-list. 43¹/₂, list.-gr. 42¹/₂, st. 42¹/₂, kw.-maj 42¹/₂ tal. pl. Owies: na paź. żąd., kw.-maj 20¹/₂ tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 14¹/₂—³/₁₂, paź.-list. 14¹/₂—³/₁₂ pl., paź.-list. 14¹/₂—³/₁₂ pl., luty 14¹/₂ pl. 14¹/₂ żąd., kw.-maj 14 tal. pl. Okowita: wyp. 12,000 kwart, w miejscu 15¹/₂, paź.-list. 15¹/₂, list.-gr. 14¹/₂, kw.-maj 15¹/₂ tal. żąd.

Szczecin, 6 października.
 Na giełdzie: Pszenica: w miejscu żółta 72—73, na paź. 73¹/₂—³/₁₂ pl., paź.-list. 73 tal. pl. Zytow na wiosnę odstawa 73¹/₂ żąd. 73 tal. pl. Zytow ceny mało co zmienione, w miejscu 50¹/₂—51¹/₂, paź. 50¹/₂—³/₁₂, paź.-list. 48—47¹/₂, na wiosnę odstawa 45¹/₂—³/₁₂ tal. pl. Jęczmień: w miejscu 26¹/₂—27¹/₂ tal. pl. Owies: w miejscu 14¹/₂—³/₁₂ pl. Olej rzepiowy: w miejscu 14¹/₂—³/₁₂ pl., paź.-list. 14¹/₂—³/₁₂ pl., luty 14¹/₂ pl. 14¹/₂ żąd., kw.-maj 14 tal. pl. Okowita: w miejscu 15 tal. żąd. Okowita: nieco w szę ceny, w miejscu 8000⁰/0. Tral. bez beczki 16¹/₂—³/₁₂, na paź. 16¹/₂—³/₁₂ pl., paź.-list. 15¹/₂, na wiosnę odstawa 15¹/₂ tal. pl.

Bydgoszcz, 6 października.
 Pszenica: w miejscu 62—71 tal. Zyto: 42—44 Jęczmień: wielki 34—36, mały 28—30 tal. Owies: stary szf. 1¹/₂ tal., nowy 25 sgr. Groch w miejscu do 33 tal. Rzep: 90—96. Rzepak: 90—95. Okowita: 8000⁰/0. Tralasa 17¹/₂ tal. pl.

Jako najpierwszą nowość poleca

Ladies Patent Leglets

w wszelkich wielkościach

(3042)

S. Tucholski.

ul. Wilhelmowska 10.

Gazeta Czas do nabycia w Hôt. du Nord. (3040)

Kilku zdalnych czeladzi znajdzie w mojej pracowni stałe zatrudnienie.

J. Salkowski,

(3030) krawiec męski. ul. Jezuicka No. 9.

Mam zamiar sprzedać pracownią fotograficzną położoną w ogrodzie hotelu du Nord z wszelkim urządzeniem z wolnej ręki. Komisyonerów się nie przyjmuje. Oferty franko.

Krause,

(3043) art. malarz, hotel du Nord.

Cierpiącym na nagniotki,

którym na tym zależy, ażeby się radykalnie i na zawsze nagniotków tych pozbyli, polecam się niżej podpisana z tą najuniżeńszą wzmianką, że wszelka operacja odbywa się bez bólu i trwa tylko kilka minut. Zarazem polecam następujące uwzględnienia godne środki:

Kreosotin I cerat na guzy do zupełnego i radykalnego uleczenia chorych guzów, mianowicie jeżeli takowe skomplikowane są z puchnięciem kości i chronicznym zapaleniem kości;

Kreosotin II cerat na nagniotki usmierza skutecznie najgwałtowniejsze bóle nagniotkowe, miękczy twory rogowe nagniotków bez uszkodzenia części mięsnych. Do środków tych dołącza się wskazówka dokładna użycia. Zamiejscowym przesyła się. Godziny konsultacji od 9 godziny z rana.

Ludwika Oelsnera wdowa,
 ul. Królewska 2, na drugim piętrze.

(3027) w budynku Nowackiego.

Weksel wystawiony przezeń na dniu 25 kwietnia r. b dla kupca **Herrmana Lubczyńskiego** w Poznaniu na sumę 2000 tal. płatne na dniu 25 października r. b. zapłaconym został przez obrachunek. Ostrzegam zatem każdego od nabycia rzezonego wekslu.

Wargowo, 3 października 1862.

(2988) **Nepomucen Koszutski.**

DOM POLSKI

w Londynie,

7 Great Newport Street W. C.

Biuro zleceń i informacji, pośredniczące w interesach handlowych, przemysłowych, rolniczych i prawnych. Wszelkie objaśnienia i ułatwienia dla podróżnych. Mieszkania w prywatnych znanych domach, tłumacze.

W tymże Domu, czytelnia zawierająca 17 czasopism polskich, dzienniki rosyjskie, czeskie, francuskie, węgierskie i angielskie.

Adres:

S. Korczak Szumlański i Spółka. (2526)

Nasz rosyjski ekstrakt przedni

„Malakoff“

uznany przez wiele powag lekarskich, daliśmy w wyłączny komis dla Poznania panu **Jakobowi Schlesingerowi.**

Cüas & Comp.

Odwołując się do powyższego polecam usilnie **prawdziwy Malakoff** od Kitasa i Sp. w kwartowych i półkwartowych butelkach oryginalnych.

Jakób Schlesinger,

Chwaliszewo No. 73.

(3044)

KURS GIEŁDY W BERLINIE

dnia 6 października.

Papery pruskie.	%	dan.	plac.
Pożycz. dobrow.	4 ¹ / ₂	102 ³ / ₄	
— rząd. 1859	5	108 ³ / ₄	
— 50, 52 konw.	4 ¹ / ₂	99 ³ / ₄	
— 54, 55, 57, 59	4 ¹ / ₂	103	
— 1856	4 ¹ / ₂	103	
— prem. 1855	3 ¹ / ₂	128	
Oblig. długu skarbu	3 ¹ / ₂	91 ¹ / ₂	
— Marchii	3 ¹ / ₂	90	
Listy zast. March.	3 ¹ / ₂	93	
— Prus Wsch.	3 ¹ / ₂	89 ¹ / ₂	
— Pomor.	3 ¹ / ₂	99 ³ / ₄	
— W. Ks. Pozn.	4	100 ³ / ₄	
— (nowe)	3 ¹ / ₂	104 ³ / ₄	
— (nowe)	4	99 ³ / ₄	
— Szląskie.	3 ¹ / ₂	99 ³ / ₄	
— gwar. B.	3 ¹ / ₂	94 ³ / ₄	
— Prus Zach.	3 ¹ / ₂	88 ³ / ₄	
— rent. March.	4	99 ³ / ₄	
— Pomor.	4	100	
— W. Ks. Pozn.	4	99 ³ / ₄	
— Pr. Wsch. i Zach.	4	99 ³ / ₄	
— Nadreńskie.	4	99 ³ / ₄	
— Saskie.	4	100 ³ / ₄	
— Szląskie.	4	100 ³ / ₄	
Papery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	58	
— pożycz. narod.	5	67 ³ / ₄	
— Oblig. 250 fl.	5	74	
Rosy. 5 pożycz. Stiegl.	4	88 ³ / ₄	
— 6 — — —	5	97 ³ / ₄	
Rosy. pożycz. angielski.	5	95 ³ / ₄	

	%	dan.	plac.
Polsk. oblig. skarbu.	4	85	
— Cert. A. 300 zł.	5	94 ³ / ₄	
— B. 200 zł.	—	24 ¹ / ₂	
— Lis. z n w R. S.	4	88 ³ / ₄	
— Ob. cztk. 500 zł.	4	93 ³ / ₄	
Plenładze.			
Frydrychsdyory.	—	113 ³ / ₄	
Lujdory	—	110 ¹ / ₂	
Złota. funt. cel.	—	461	
Srebra dito	—	29 23	
Saskie bil. kas.	—	99 ¹ / ₂	
Niem. bankn.	—	99 ¹ / ₂	
— płat. w Lipsku	—	99 ¹ / ₂	
Austr. bank.	—	81 ³ / ₄	
Polskie bil. bank.	—	88 ³ / ₄	
Disk. bank od wekali	—	4 ⁰ / ₁₀₀	
Akcyje kolej żelaznych.			
Berlin-Anhalt.	4	144 ¹ / ₂	
Berlin-Hamb.	4	120 ¹ / ₂	
Berl.-Pocz.-Magd.	4	211 ¹ / ₂	
Berl. Szczecin.	4	134	
Wrocł.-Freib.	4	139	
— najnow.	4	—	
Brzeg-Niskie.	4	84 ¹ / ₂	
Koźło-Bogumin.	4	60 ³ / ₄	
— pierwot.	4 ¹ / ₂	96	
Dolno-Szl.-March.	4	99 ¹ / ₂	
Dolno-Szl. kol. pob.	4	70	
— pierwot.	5	93	
Póln. Fryd.-Wilh.	4	64 ¹ / ₂	
Górno-Szl. A. i C.	3 ¹ / ₂	173	
— Litt. B.	3 ¹ / ₂	153	
Opol-Tarnowic.	4	51 ¹ / ₂	
Starogr.-Pozn.	3 ¹ / ₂	115 ¹ / ₂	
Akcyje bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	115	

	%	dan.	plac.
Berl. Tow. hand.	4	93 ³ / ₄	
Gdański bank. pryw.	4	103	
Dysk. Udziel. kom.	4	98 ¹ / ₂	
Gota. bank. pryw.	4	86	
Hanow. dito	4	99 ³ / ₄	
Królew. dito	4	99 ³ / ₄	
Lipsk. Stow. kred.	4	77 ¹ / ₂	
Magd. bank. pryw.	4	89	
Pomor. bank. rycer.	4	94 ¹ / ₂	
Pozn. bank. prow.	4	98 ³ / ₄	
Prusk. udz. bank.	4 ¹ / ₂	122 ¹ / ₂	
Szląsk. Stow. bank.	4	98	
Akcyje przemysłowe.			
Berl. fab. kol. żel.	5	95	
Minerwy Szląskiej.	5	30 ¹ / ₂	
Concordia.	4	109 ¹ / ₂	
Magd. assek. ogn.	4	500	
Obligacje z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt.	4	100 ¹ / ₂	
— — — —	4 ¹ / ₂	100 ³ / ₄	
Berl.-Hamb.	4 ¹ / ₂	99 ³ / ₄	
— II. Em.	4 ¹ / ₂	—	
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	
— Litt. C.	4 ¹ / ₂	100	
— Litt. D.	4 ¹ / ₂	100	
Berl.-Szczecin.	4 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂	
— II. Em.	4	97 ¹ / ₂	
Koźło-Bogumin.	4	93	
— III. Em.	4 ¹ / ₂	—	
Dolno-Szl.-March.	4	99	
— — — —	4	99	
— III ser.	4	98 ¹ / ₂	
— — — —	4 ¹ / ₂	102 ¹ / ₂	
Póln.-Fryd.-Wilh.	4 ¹ / ₂	—	
Górno-Szl. Litt. A.	4	—	
— Litt. B.	3 ¹ / ₂	—	

	%	dan.	plac.
Lit. D.	4	97 ¹ / ₂	
Lit. E.	3 ¹ / ₂	85 ³ / ₄	
Lit. F.	4 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂	
Starogr.-Pozn.	4	—	
— II. Em.	4 ¹ / ₂	101 ¹ / ₂	
KURS GIEŁDY W WROCŁAWIU.			
dnia 6 października.			
Papery i plenładze.			
Dukaty	—	95 ¹ / ₂	
Frydrychsdyory	—	—	
Lujdory	—	109 ¹ / ₂	
Polskie bil. bank.	—	89 ¹ / ₂	
Aust. banknoty	—	—	
Nowa Waluta Austr.	—	82	
Wrocław. obl. miejskie	4	—	
Poznań. list. zastaw.	4	103 ³ / ₄	
— nowe.	3 ¹ / ₂	98 ³ / ₄	
— nowe.	4	99 ³ / ₄	
Listy Rent.	4	100	
Szląskie list. Zast.	3 ¹ / ₂	95 ¹ / ₂	
— nowe Lit. A.	4	102 ¹ / ₂	
— nowe.	4	102 ¹ / ₂	
Lit. C.</			